Kraków dnia 12 Września 1883 r.

DJABEŁ

ROK 15. Nr. 17.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Administracya w głównym Rynku Nr. 30. — Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Przedpłata kwartalna: w Krakowie 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 c., w Niemczech 2 marki.

Prenumeratę listy i artykuły należy nadsyłać **do handlu R. Ludwińskiego, Gł. Rynek Nr. 30** (pod adresem: **Redakcja „Djabła“**

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube et Comp. Central Annoncen Expedition Frankfurt a M.**

Numer pojedynczy 20 ct.

KRAKOWIAK
w pamięć uroczystości Sobieskiego.

Nad grodem Krakusa pieśń boża zagrała...
Słyszy sercem radem tę pieśń Polska cała.
Słyszy Polska cała od morza do morza,
Co jej w dniu dzisiejszym wieści ta pieśń boża.

Przy stopach Wawelu naród się gromadzi...
Gospodarze gościom po staremu radzi.
Ogień w oczach tryska — serce sercu prawi:
Niech przyszłości naszej Pan Bóg błogosławi!

Po nad miastem Zygmunt, niby ptak niebieski
Śpiewa narodowi: Niech żyje Sobieski!
Niech żyje Sobieski — a ty mój narodzie
W cześć Jego pamięci, żyj w miłości, zgodzie.

Chorągwie gdzie może rozwiesza gród stary,
Jak gdyby miał witać z pod Wiednia sztandary.
Oj! wita on wita, stokroć milszych gości:
Suną oprócz szlachty i ludziska prości.

Sunie lud w sukmanie, w garści niesie wieńce...
Królu! grób Twój uczczą: przyszłe Matki ręce.
Królu! natchnij serca drżące pod sukmaną,
By, jak Ty kochałeś — tę Matkę kochano!

Hej! bracia Rusini, i Ty święta Litwo,
Jaką serca Wasze powitać modlitwą?
Pyta Zygmunt stary — a pieśń jego rada,
Bo mu każde serce łzami odpowiada.

Hej! bracia w siermiędze, kontuszu, surducie,
Jedna krew w nas wszystkich, jedno w duszy czucie.
Hejże! ręka w rękę — a pierś przy piersisku...
Uczcijmy to Święto w braterskim uścisku!

Kochajmy się bracia! Niech to boże słowo
Raz się stanie dla nas: spójnią narodową.
Dłoń podajmy sobie — miast matczyn dom burzyć,
Zacznijmy w nim wspólnie Jej potrzebom służyć.

Hej! królu Sobieski, i tyś cierpiał wiele,
Ale Ci Bóg dzisiaj wyprawia wesele.
Proś, by większem ono stało się dla Ciebie:
By zgodę dwóch braci, zapisano w niebie!

Dzwoń stary Zygmuncie, ile starczy mocy!
Niech twój głos usłyszą czarci na północy.
Niechaj się dowiedzą, że dziś Pańska ręka
Zlewa na nas łaskę — że wschodzi jutrzenka!

Djabeł.

LIST
Iwana Iwanowicza Szpionuszkina.

Krakow d. 10. Sientiabra.

Lubieznyj ty moj druh!

No prybył ja siuda szczasliwo. Poszoł ja siejczas do bani i wykupał sia i wyczystił sia i naperfomirował sia i nowuju wział odieżdu, cztoby nosy lachow nie wyniuchały czto ja wiernaja carskaja sobaka. Chatieł ja wziat' czamarku, no, podumał na moj pieterburgsko finłandzkij dialekt — to choť ja gawaru po polski — legko by było uznat' czto ja tak do czamarki kak kwiatok do kożucha. Tak i odieł sia ja w niemieckuju marynarku i paszoł mieżdu ludiej. Ach lubieznyj ty moj, to strach, czto diełajet sia tut! — Jej Bohu strach. Gdie posmotrysz masa mużykow a wsie oni palaki, slązaki, poznańczyki i rusiny!! Da, czort ich pobiery, rusiny!! „Eti naszy milionnyja dieti“, kak skazał mołodoj Dobrjanskij Pobiedenescewu chodiat tu oni w Krakowie po Wawele, po grobach polskich korolej, po kostiełach i żarko molat sia — a z palakami kak bratia!! — Etot Dobrjanskij łże kak mołodaja sobaka. Skażу ty o tom grafu Tołstoju. Te mużyki tolko awstrijskawo impieratora prochwalajut kak otca — a polskoju korolewuju, miłujut kak mat' i tołkujut: „pajdiom na moskala, kak tolko wejdiot w dorogu.“ A znajesz ty skolko tut jest tych mużykow? 100.000 tysiacz — a mieżdu nimi budiet 30.000 tysiacz rusinow i wsie odnomyslaszczy! O durak! wielkij, gromadnyj durak etot Dobrjański.

Był ja w kostiole na koronacyi etoj polskoj korolewy, no i skażu tiebie czto strach! Gawaril tam kazanie ormijanskij episkop. Ach, druh ty moj! jeslib ja był polakom — toby ja płakał, tak było patrioticzyskoje a pritom prekrasnoje — no i wsie kak bobry płakali. A ruskie popy także idut ruka w ruku z lachamy i unia stoit snimi. — Skażу ty Katkowu i Suworinu czto oni oba skatiny i sumaszedszy. Czto oni za głuposti piszut w gazetach. Jesliby oni znali czto tut na obiedie u Matiery bożijej karmelickoj, gawarił ruskij episkop — toby oni tak nie brechali. On skazał, czto on tak lubit Krakow, kak Lwow, Peremysl i Galicz — ibo eto odna zemla — a polak i rusin to tej odnoj zemli dieti. Da! tak gawarił ten maszen.... Boże pomiłuj! a ty swiatoj Nikołaj daj mnie w zuby za to, czto ja tak gaworiu na ruskawo archireja! — No ja nie mogu małczat', kak nie mog i nasz miłyj brat' pop Czerlunczakiewicz kotoryje krakowskomu episkopu kagda gawarił o bratniej zgodzie wskriczał: „nego.“ Skażу ty o tym chrabrym jeho djele gaspadinu Ożewskomu! Paszoł w odstawku!

Czto budiet z jubilejem Sobieskawo uże tiepier można osudit! Ach lubieznyj moj! ty niczewo nie ponimajesz, kagda nie widisz. Powierisz li ty czto jewrei tut także etoi Matieri bożijej, korolewie polskij swieczkami illuminowali okna w jeja prażnik? Słyszysz? Jewrei! proklatyje żidy! Da! da! Tut jewrei nie takije kak naszy, cztoby światomu Nikołaju borodu oberwali jesliby mogli.

No, ja skażu tiebie czto Dobriańskij, Katkow, Suworin i drugie im podobnyje, wsie nastojaszczyje bałwany — a Pobiedonoscew krugom durak!

Oni szozujut cara na lachow, a tieper nużnoby hosudariu zjechat' w Warszawu i dat' bał i biesiedu dla lachow — i samomu odiat'sia w ułanskij mundir i gaworit po polski — i pritom sdiełat' dla nich czto nie but' prijatnawo np.: Apuchtina won siejczas z Warszawu — a do Hurki skazat' gromko: Hurko! Ja tiebie lublu, bo twoja mat' była polaczka!“ Wot i koniec — wsie polaki pajdut s nami i zapieiut jeszczo: „Boże caria chranii!“ Ja znaju ich głupyje serdca!

No bud' zdorow lubieznyj druh! W drugom pismie ja tiebie napiszu bolsze czto tut było!

Skażу gienerału, czto tut wsio dorogo, i kuszanie i kwartira. Sława Bohu czto jeszczo wodka krepkaja a nie doroga, kak borszcz! Jesliby nie to, zbankietirowałby kak poslednij pijanica

twoj *Iwan Iwanowicz Szpionuszkin.*

SOBIESCIANA.

Dwieście lat mija jak polaków roty
Z ochotą biegły na niemców skinienie,
Ratować Wiedeń od Turków hołoty;
Na końcach szabli nieść im ocalenie.

I były bardzo kontente, gdy za to
Cesarz Leopold skinął głową grzecznie,
Bo Polak zwykle czy zima, czy lato
Na takie plewy da się łapać wiecznie.

Wróciły do dom bez butów i lawet
Dumne, że były ocalenia deski —
A Niemiec dziś się nie chce przyznać nawet,
Że ich ratował kiedyś Jan Sobieski.

Mimo to Polak nie mędrszy po szkodzie,
Niech tylko Wiedeń skinie małym palcem —
Poleci w dyrdy o chlebie i wodzie,
By go ratować wraz z Strauszowskim walcem.

Byleby tylko jaka niemka rzekła,
Że ma wąs piękny, ubiór i tam dalej,
Poszedłby dla niej do samego piekła —
Bo to łaskocze — skoro obcy chwali.

Bo to Polaków już natura taka,
Że lubią innych ratować w potrzebie —
Polak najskąpszym bywa dla Polaka —
Ratuje innych — a nie umie siebie.

POMYŁKA.

— Czytałeś list pasterski w „Czasie?“

— Jestem nim zachwycony. Co to za cudowny pomysł, objaśnić lud z ambony przez usta kapłanów o doniosłości zwycięztwa Jana III. Taki list pasterski lepiej oddziała na lud niż Bóg wie jakie broszury, odczyty — i może podnieść bardzo jego uczucia patrjotyczne. Rzeczywiście biskup Dunajewski zasłużył się bardzo narodowi tym listem pasterskim.

— Ależ jesteś w błędzie. To nie biskup Dunajewski wydał ten list pasterski.

— Tylko kto?

— Arcybiskup wiedeński Gangelbauer.

— Niemiec! — a ja sądziłem, że biskupowi polskiemu bardziej należało jeszcze to zrobić.

Mój drogi, dużo by należało robić, a nie robi się.

Mniejsza o to!

Niech Stańczyków całe stado
W grobowej puhaczów nucie,
Profesorską swoją swadą,
Gasi zapał i uczucie!
Niechaj młode pokolenie
Wychowuje nam bez szwanku,
Kształcąc ich tam, na arenie
„Poświęcenia“ w Länderbanku!
Niech drwią sobie z dawnych wzorów,
Czy to z Puławskich czy Zanów....
Niech ich kształcą na faktorów,
Lub na carskich szambelanów!
Niech urągając przeszłości,
Gardzą dawną przodków cnotą,
Niech na zmarłych plwają kości!...
Ja Wam mówię: mniejsza o to!
Wszak fałsz — prawdy nie zagłuszy!
Więc rachuba ich omyli —
Choć ją uspią — w zacnej duszy
Wnet się ocknie, w danej chwili! —

Chryste! wszak i Ciebie wściekli,
Na męczeńską śmierć powlekli,
Odstępcy i faryzeje!
Wytoczyli krew Twą czystą,
Sądząc — ducha i ideje,
A z nią prawdę wiekuistą,
Że z Twem ciałem złożą w grobie —
I urągać śmieli Tobie! —
Wśród Twych katów i oprawców,
Z tą potężną ducha siłą,
Cały szereg Twych wyznawców —
Wierząc — w życie za mogiłą —
W myśl — (w ten oręż ducha) zbrojni,
Wszędzie szczepiąc wiarę nową,
Jak rycerze, szli spokojni
Na męczeństwa śmierć krzyżową!
Wyższej myśli swojej wierni,
W walce nie tracąc nadziei,
Przez krzyżową drogę cierni,
Wywalczyli byt idei!

Kto w wyższą Boską myśl wierzy —
Łączmyż się w silne ogniwa!
Wybór dróg od nas zależy —
Przyszłość w nas samych spoczywa! —

Przez krzyż — droga do zbawienia —
Przez śmierć — do niesmiertelności —
Przez miłość — do poświęcenia —
Przez egoizm — do **podłości!...**

Maczuga.

W resursie szlacheckiej.

— Panowie! jakoś to może głupio będzie wyglądało, gdy tłumy ludzi zebrane na uroczystości krakowskie będą widziały moc światła w naszej resursie. Jaki taki gotów się zapytać: co tam robią ci panowie po nocy? Grają w karty. — To nas skompromituje. — Może byśmy tak przez kurtuazję dla Matki boskiej karmelickiej — przez parę nocy wstrzymali się od grania.

— Ja ani myślę.

— Ani ja.

— Jabym się zanudził na śmierć.

— Veto, veto!

— Więc cóż zrobimy dla ocalenia honoru?

— Spuścić story.

— Najgorzej. To jeszcze więcej obudziłoby ciekawość. Dopytywania etc.

— Ja mam doskonały projekt.

— Słuchajcie, słuchajcie!

— Kupi się trochę płótna, każe się poszyć i pomalować różnokolorowe chorągwie na uczczenie koronacyi i zawiesi się nad oknami tak, żeby firanki zastępować mogły.

— Brawo! brawissimo! W ten sposób będziemy zakryci przed oczami ciekawych, a równocześnie zamanifestujemy nasze uczucia religijne i patrjotyczne.

— Brawo!

Wspomnienie.

Ja kochałem i byłem
Gorąco wzajem kochany
I złote chwile spędzałem
W cieniu ustronnej altany.

Dłoń w dłoni, pełen zachwytu
Jak słowik w uroczym maju,
Lecz wnet, jak Adam pradziadek
Wypędzon zostałem z raju.

I dziś wspomnieniem się żywię
Znękany **głodny** i blady
Ach!... bo też u Jej rodziców
Wyborne jadłem obiady!

L. Dz.

PODSŁUCHANE.

— Ach, ma chere imaginuj sobie, co za nieszczęście. Procesja odłożona na jutro.

— Cóż w tem złego?

— Ależ jutro wyścigi — obiecałam porucznikowi X. że będę. Patrz moja droga, co za straszna kolizja obowiązków — tu koronacja — tam porucznik. —

— I cóż zrobisz?

— Zmówię dziś koronkę na tę intencję. Może też pan Bóg ulituje się i da deszcz — procesji nie będzie, a ja w zakwefionym powozie pojadę do Czyżyn. Idzie mi o to, aby wiedział, że umiem słowa dotrzymywać.

Modlitwa

do Matki Bożej królowy polskiej.

O Marjo! Polski królowo,
Pociecho w dniach utrapienia,
Do stóp Twych błagalne słowo
Błagalne ślę westchnienia!

Litosnem spoglądnij okiem
Na naród ten sierocy,
Co w poniżeniu głębokiem,
I ducha ciężkiej niemocy
Wlecze wśród doli okrutnej
Żywot pokutny!

Z drogi wskazanej przez Boga,
Ciągną go w swoją szatani;
Ich **ucznie, mistrze** w obróżę wroga
Pchają go — wrogom oddani.

Wyśmiali rycerskie cnoty
Co przodków zdobiły skroń,
Wskazawszy mu cielec złoty.,..
O! Matko, niech Twa dłoń
Wstrzyma go nad otchłanią!

Wszak duszę Twoją ranią
Bydlęce jego skłonności...
Za brakiem ojczyzny miłości,
Idzie zabójczy brak wiary
A za nim boże kary.
Złamany sztandar ów stary
Co mu przewodził wśród drogi,
Co strzegł go przeciw sromocie;
Cielcowi rzucił pod nogi
I w nędznym życia przewrocie,
Tam za mistrzami lezie on
Gdzie znaleść musi zgon!

A mistrze ci w koronacyjnej chwili
Przed Twym obrazem czołem bili,
A Twych kapłanów rzesza
W ramiona ich pospiesza
Bo arcykapłan myśli nasz
Że w pobożności ich — nie fałsz!

O! Matko, królowo nasza
Wejdź w mistrzów tych bezprawia,
Bo złość ich, przyszłość tak przedstawia,
Że przestrasza.

Djabeł.

ROZMOWA.

— Byłeś jegomość na obiedzie u Ojców Karmelitów?

— Byłem.

— Był dobry?

— Z tego co widziałem jak przenoszono na półmiskach, to musiał być wyśmienity. — Jakiś Muche sławny kucharz Napoleona III. gotował go.

— A czemu brat nie jadłeś?

— Bo za nim półmiski do mnie doszły — śladu z potraw na nich nie było. Raz tylko po wypadku, który spotkał ks. Czerlunczakiewicza, a który takie wrażenie wywarł, że prawie nikt nic nie wziął z półmiska, doszedł do mnie jakiś kawałek — i przekonałem się...

— A cóż to za wypadek miał ten ksiądz?

— Ni z tąd, ni z owąd moskal mu wylazł z za kołnierza — i takie palnął głupstwo, że najprzewielebniejszy biskup Stupnicki, ani oczom ani uszom swoim nie chciał wierzyć.

Skromna propozycja.

Wiadomą jest rzeczą, że zarząd Zakładu w ogrodzie angielskim istniejącego, płaci za 1 kilogram chleba 14 centów — podczas gdy w administracji szpitala Ś-go Łazarza wypada za 1 kilogram tylko 9 centów. Czyby to więc nie było korzystnie porozumieć się jako z administracyą szpitala, lub zaczerpnąć tam wiadomości potrzebnych, celem zaoszczędzenia 5 centów na jednym kilogramie chleba, niewątpliwie dobrego, skoro go chorzy używają bez uszczerbku dla zdrowia.

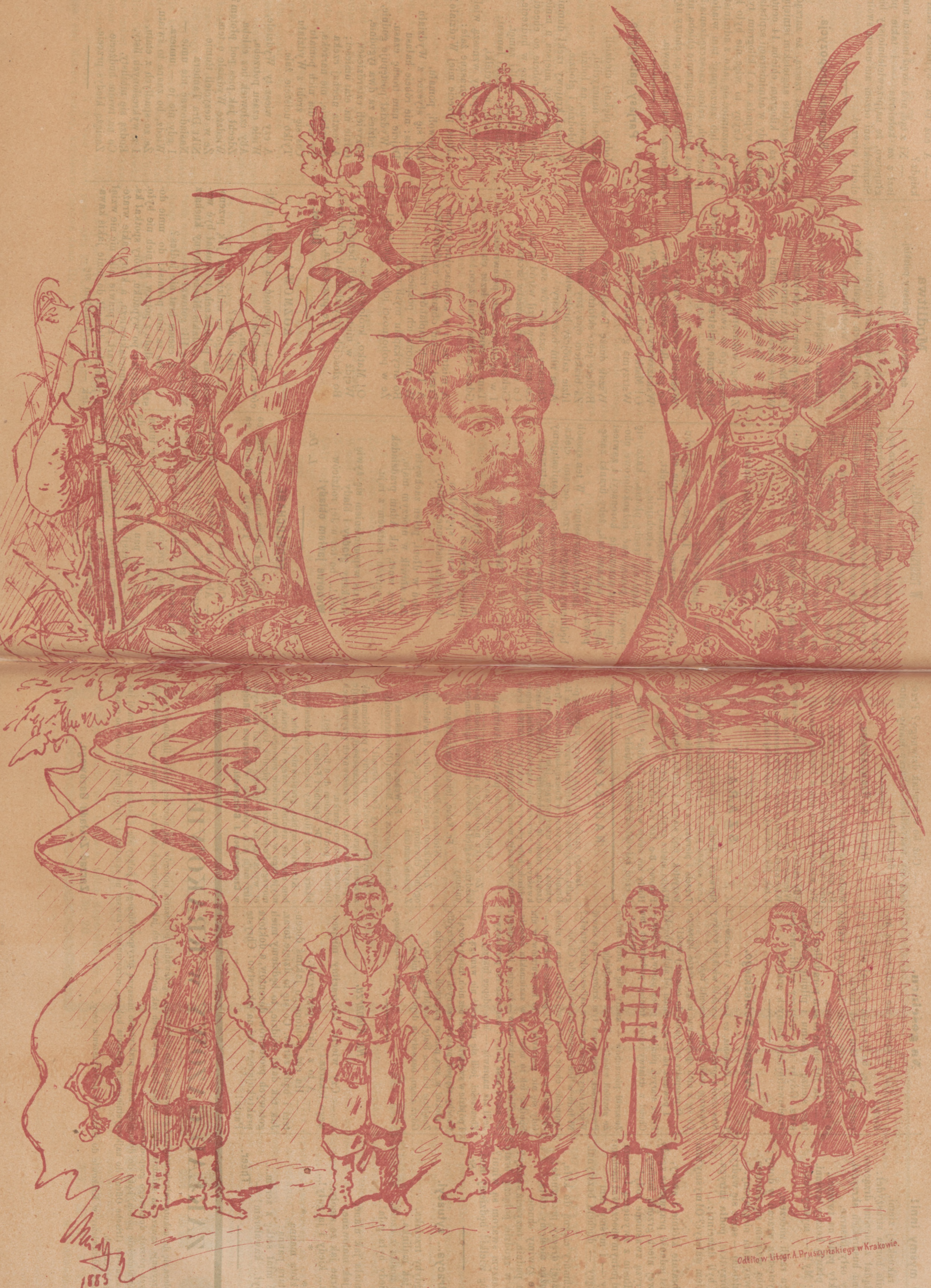
Parjasy galicyjskie.

Jednej pięknej niedzieli
Kilkuset nauczycieli,
Zostawiono na lodzie
O chłodzie i głodzie.
Wydział krajowy rzekł dumnie:
Nie macie już miejsca u mnie,
Idzcie precz! róbcie co chcecie
Oszczędzać muszę w budżecie. —
I zrobił się wielki zamęt,
Podniesiono wielki lament;
Uczyciele, uczycielki,
Krzyk rozpaczy wznoszą wielki,
I podnoszą straszne żale:
Litość przecie miej Wydziale!

I powoli, pomału,
Dał się słyszeć z Wydziału
Głos: nie róbcie hałasu
Dajcie nam trochę czasu.
Wydział postępuje godnie,
I gdzieś za dwa tygodnie,
Uczycieli czterdzieści,
Gdzie na etat umieści;
A reszta niechaj czeka
Cierpliwie, nie narzeka,
To się dla nich pomału
Coś się zrobi z Wydziału
Tylko uciszcie żale.

A czy wiesz ty Wydziale,
Wiele czasu potrzeba,
Aby człowiek bez chleba
Zdechł jak pies pod płotem?
Wiedzże Wydziale o tem,
Że w uczycieli tłumie
Nikt Dra Tannera
Naśladować nie umie —
I gdy nie je — umiera.
Wiedz, bo znane to światu,
Że ze spadłych z etatu,
I z wykreślonych listy,
Rodzą się nihilisty,
Co na twoim budżecie
Zaciążą kiedyś przecie.

W pamięć uroczystego obchodu dwuchsetnej rocznicy zwycięstwa Sobieskiego pod Wiedniem.



Hej: bracia w siermiędze, kontuszu, surducie, jedna krew w nas wszystkich, jedno w duszy czucie.
Hejże! ręka w rękę — a pierś przy piersisku... uczcijmy to Święto w braterskim uścisku!

O myśmy inni!

Starej stolicy rakuskiej ziemi,
Zewsząd groziła horda straszydeł:
Niemiec wyglądał z pierśmi drzącemi
Blasku i szumu husarskich skrzydeł.
I nadleciały orły husarze,
Moślemin zlękły pada na twarze...
I w krwi się pławią kozacy zwinni.
To ojce nasi! My? — myśmy inni!

Oni tam wroga razili mieczem,
Z laurem zwycięstwa wracali w domy;
My między sobą wzajem się sieczem
Lecz oręż dawny nam nieznajomy.
Bronią są dzisiaj — serce się wzdryga:
Oszczerstwo brzydkie, podła intryga...
Ojcowie nasi byli dziecinni:
Gdzieś z wrogiem walczyć? O! myśmy inni!

Nam milsze bratnie kłótnie i swary,
Głupstwem jest jedność, pragnienie zgody,
Wojny domowej niech grzmią fanfary,
Niechaj się gryzą zwaśnione rody!
Zwycięzki Rusin z zwycięzcą Lachem
Gdzieś tam pod jednym spoczywał dachem!
Stare to czasy — i myśmy inni
Z sobą walczący — duchem bezczynni.

Dziś czarne chmury ciągną do koła,
I burzy strasznej dręczy przeczucie;
My ciągle groźne niesiemy czoła,
I nieserdeczne żywimy chucie.
Gdy piorun padnie, oczyścić swiaty?
Czy znów się w zgodzie połączą braty?
Padnąż, co naszym swarom są winni?
O tak! — Bóg wielki! będziemy inni.

St.

Illustracya... sytuacyi.

Była prostą gdyby trzcinka,
Była słodką jak malinka,
Włoski blond nosiła z czoła,
Lecz cóż... kiedy była goła!...

Rączki miała jak ulane,
Policzki jak malowane,
Oczy czarne jak ze smoły,
Lecz cóż... kiedy i ja goły!...

* * *

Gdyby była złotą manną —
Nie byłaby starą panną!
Gdybym choć miał setkę z zerem....
Tobym nie był... kawalerem! —

Théer.

Na gościńcu.

— Cóż to sąsiad nie jedziesz na ankietę?

— Nie, bo ja mam dzisiaj orkę — o, patrz sąsiad, tam pod lasem.

— Ależ my tam będziemy radzić o podniesieniu rolnictwa.

— Ja już sobie to sam poradziłem i dla tego siedzę w domu i pilnuję gospodarstwa. Gdyby tak wszyscy robili, nie potrzebowalibyśmy żadnych ankiet.

Wystawa Sobieskiego.

I zwieźli z Poznania, ze Lwowa, z Warszawy,
Stos zbroi i sprzętów!... a wśród wielkiej wrzawy
Pokazuję sobie... ku uczczeniu tego
Co się z nich spodziewać mógł czegoś lepszego.
O przepatrz to Djable do ostatniej deski!
I powiedz im czego, chciał od nich Sobieski!
Prócz starych pamiątek, prócz pasów, orężów —
Chciał z dziatwy choć trochę podobnych mu [Mężów!
Zmarnili piecuchów — każdy się z nich śmieje
Że zbabieli wola! — Takąż to nadzieję
Przyszłości, śmią przed tym którego chcą sławić
Wśród starych tarcz, herbów najbezczelniej stawić?
Ni ludu w ich miejsce nie chcieli do Ciebie
Dopuścić, chcąc zatruć twój żywot tam w niebie
Jak truli na ziemi! — O! powiedz im królu —
Gdy się nie poprawią — to los trutniów w ulu
Spotkać ich tu musi — a w zaziemskim świecie
Los Glińskich, Ankwiczów — że zginą jak śmiecie!
Że naród nasz dobry! wszystko im przebaczy
Jeśli złe naprawią — lecz zdepce inaczej —
Zbezcześci, jeśli się poprawić nie wzmogą
I pójdzie w swę przyszłość bez nich, dalszą drogą!..
Choćby się pod ptaków czarnych skryli skrzydła
I piekieł w swą pomoc przyzwali straszydła
Znajdzie ich tam biały! znajdą Boże kary
Gdyż złego, bezwstydu dopełniają miary.

Polka z Jasielskiego.

Na Kleparzu.

— Czy wiecie, że tracimy miejscowego lekarza?

— A to z jakiej przyczyny.

— Ha cóż, zrobiono go jakimś docentem i bądź zdrów. Co się to dzieje teraz. Jak tak dalej pójdzie, to będziemy mieli gotowych profesorów, docentów, a doktora praktykującego ani na lekarstwo! Chryste Panie!

— Cóż bo w tem tak dziwnego? Przecież my wszystkich lekarzy mamy gotowych **do-centów**.

Jeszcze p. Rzewuskiemu.

Między argumentami co radca wylicza,
By nie stał pomnik w rynku, jest jeden a wielki!
Oto: boi się aby pomnik Mickiewicza,
Nie widział tych co piją u Fuchsa, Hawełki!

Miły radco — na plantach pewnie oko wieszcze,
Wieczorem gorsze rzeczy widziałoby jeszcze.
Więc niech się twoje serce nad wieszczem nie żali,
I tak, jak dawniej, teraz fotografuj dalej.

SZARADY.

Pierwsze i drugie znajdziesz w gramatyce,
Lecz szukać proszę w polskiej dobrodziejce.
Trzecie i pierwsze z wśród pisarskich znaków,
Wszystek: mąż sławny i chluba polaków.
Wielki mistrz sztuki i jej koryfeusz!
Pokorny **B-c** dziś na Jubileusz
Hołdy mu swoje w łamach „Djabła" składa,
O czem zaświadcza niniejsza szarada.

B-c.

OD REDAKCJI: Wydanie niniejszego numeru zostało z powodu niespodziewanych okoliczności spóźnionem — wskutek czego musimy zawiadomić szanownych naszych czytelników, że artykuł: **Uwagi Śledziennika** został wydrukowany jeszcze przed uchwałą Komitetu pomnikowego.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o g. 10 przed poł. w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po poł., za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — *Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 a mianowicie* **Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu** *u głównego wejścia na dole po lewej stronie.* **Biura ubezpieczeń na życie** *na dole druga brama.*

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie. — *Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.*

Filija banku hipotecznego. *Rynek główny i róg ulicy Szewskiej, dom Hr. Wodzickich.*

Bank galicyjski, *Rynek gł. Nr. 19. Godziny biorowe od 9 rano do 3 popoł. prócz świąt i niedziel.*

Kasa Oszczędności, *l. 15 ul. Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie prócz świąt od 9-1.*

Domy bankowe.

Stanisław Feintuch, *Rynek głów. Szara kamienica.*

Albert Mendelsburg, *Rynek N. 9.*

Dentysci.

I. Dłużyński, *(ul. Florjańska Nr. 12 Ipiętro.) Od godz. wpółdo 10tej do 1szej i od 2 do 5.*

K. Goebel *(ulica Franciszkańska Nr. 10) Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godz. 10-3.*

Apteki.

J. Trauczyński *(apteka pod koroną), Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej Instrumenta chirurgiczne bandaże i parfumerje.*

Apteka pod Gwiazdą **K. Wiszniewskiego w Krakowie przy ulicy Floryańskiej,** *poleca skład wód mineralnych, zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich, zagranicznych i krajowych, parfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.*

Składy fortepianów.

F. Masłowski, *Nr. 309 przy ulicy św. Jana.*

Litografie.

A. Pruszyński, *ulica Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.*

Zakłady fotograficzne.

A. Szubert, *przy ul. Krupniczej N. 17, odznaczony medalem na Wystawie Paryzkiej 1878 r. Zdejmuje fotografie do naturalnej wielkości, wykonywuje fotografie z połyskiem i emaliowane; koloruje na szkle (Heliominiatury) jakoteż artystycznie akwarellą. Grunwald, panorama Krakowa, komplety widoków Tatr, Szczawnicy i Zegiestowa są do nabycia.*

Fabryka pierników.

Przez Jego C. K. M. **Cesarza Franciszka Józefa** *i przez J. C. W.* **Arcyksięcia Karola Ludwika** *z uznaniem przyjęto,* **na 6-iu wystawach** *krajowych i zagranicznych nagrodami* **odszczególnione,** *odznaczające się* **niedorównanym smakiem.**

Pierniki i sucharki

z fabryki L. Czyńskiego w Jarosławiu *są do nabycia po cenie fabrycznej w handlu korzennym A. Mecnarowskiego (Kraków ul. Szczepańska).*

K. Molęcki *w Krakowie przy ul. Brackiej l. 158. Pierniki salonowe w paczkach po 40 ct. i po 30 ct. Placek królewski przekładany 1 złr. 50 ct. Paczka przekładanych pierników konfiturą za 50 ct. Całusków 30 za 25 ct. Cennik pierników rozsyła darmo.*

Skład obuwia.

Antoni Markiewicz, *ulica Sławkowska* **Hotel Saski.** *Skład obuwia męzkiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reparacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.*

Kawiarnie.

Rehman. *Rynek, w Krzysztoforach 1 piętro. Kawiarnia na sposób zagraniczny urządzona. Bilardy oraz czytelnia wszystkich pism periodycznych tak polskich jak niemieckich, francuzkich i angielskich.*

Magazyny i handle.

Wilhelm Fenz, *(Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.*

Leon Feintuch. *(Sukiennice wprost kośc. św. Wojciecha). Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie najcenniejsze artykuły toalety męzkiej i damskiej, przedmioty do podróży.*

Józef Riedel, *Rynek główny, naprzeciw kościoła św. Wojciecha „pod Jaszczurkami". Skład wszelkich* **przyborów do haftu i szycia** *płócien i bielizny stołowej, perkali, gotowej bielizny damskiej i męskiej własnego wyrobu, parfumeryj,* **materyj** *i galonów na* **aparata kościelne** *it. p. Główny Skład Herbaty.*

Andr. Schultz, *Rynek gł. Nr. 26. Handel towarów* **norymbergskich i korzennych.** *Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklanych w różnych gatunkach, oraz* **fabryczny Skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.**

F. Lenert, *ul. Sławkowska Nr. 261 Cement portlandzki, gips i farby.*

Juliusz Grosse, *Rynek gł. w pałacu Spiskim. Handel hurtowny i detail Win i Herbat.*

F. Lenert, *ul. Sławkowska Nr. 261. Hurtowny handel win wszelkich i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec, słonina i t. p.*

Jan Janiga, *l. 41, linia A-B, Rynek główny.* **Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich.** *Główny Skład* **Wód mineralnych** *krajowych i zagranicznych.* **Wielki wybór WIN** *węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamaika, Cuba. Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa Prowancka. Doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz* **Specialitetów lekarskich** *po jak najumiarkowańszych cenach.*

H. Fritsch, *Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb, win węgierskich i zagranicznych, wódek, Nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.*

Antoni Suski. *Róg ulicy Grodzkiej i Szerokiej dom własny. Wszelkie towary korzenne, Wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie. Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czokolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.*

JAN FISCHER, *w pałacu spiskim.* **Skład papieru,** *materyałów pisemnych, rysunkowych, przyborów szkolnych i towarów skórkowych.* **Bilety wizytowe.** *Wybór papieru listowego tak pojedyńczo jak i w pudełkach — z monogramami, lub bez.*

J. BAZES wielki skład angielskich francuskich, belgijskich i czeskich towarów *szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryi, złotych rybek i* **porcelany;** *przy ul. Grodzkiej Nr. 107, naprzeciw kościoła św. Piotra* **po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.**

W. Goldwasser *w Krakowie, gł. Rynek Nr. 44.*

Główny skład Wód mineralnych. Skład Herbaty i towarów kolonialnych. —

Zegarmistrze.

W. BOJARSKI zegarmistrz, *dawniej w Sukiennicach, (sklep Nr. 24) obecnie róg ulicy Floryjańskiej i rynku głównego, poleca swój:* **doborowy skład zegarów pendułowych stołowych francuskich** *oraz* **zegarków kieszonkowych** *z najsłynniejszych fabryk szwajcarskich i francuskich.*

Właściciel niniejszego magazynu, *który istnieje pod jego firmą, już od lat 15 starał się zawsze aby nie tylko towarem doskonałym, ale i rzetelnem wykonaniem powierzanych mu robót, zaskarbiać sobie zaufanie powszechne. Pozyskanym względom będzie on i nadal godnie odpowiadał.* **Zamówienia** *z prowincyi uskuteczniа się jak najrychlej. Wszelkie zamiany podejmuje.* **Reperacje** *wykonywa najdokładniej z jednorocznem poręczeniem.* **Ceny przystępne.**

Magazyn ubiorów męzkich.

Józef Zarzycki, *ulica Floryańska l. 333. Ubiory gotowe według najświeższej mody. Wykonywa wszelkie zamówienia w 24 godzinach. Wielki wybór kortów, sukna i drylów z fabryk zagranicznych.*

Cukiernia.

REMAN & HENDRICH (Sukiennice).

Poleca Szanownej Publiczności wyroby pierwszej jakości.

Pokoje dla Dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Zawsze wyborna konsumacya i skrzętna usługa oraz doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych **cukrów, czekoladek, owoców** *smarzonych ciast i t. p.* **Lody** *o każdej porze roku.* **Likiery** *i* **wina** *jakoteż* **chłodniki** *i napoje gorące.*

Magazyn mód,

oraz **pracownia sukien i okryć damskich Aleksandry Zamoyskiej,** *w Krakowie. Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór* **kapeluszy damskich** *przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.*

Hotele.

Drezdeński Ziembińskiego, *Rynek główny i róg ulicy Floryjańskiej. Restauracja z polską kuchnią.*

Restauracya.

Bogusiewicza i Mnszyńskiego *w hotelu saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia francuzka, dobór win wszelkich gatunków.*

Zakład stolarski.

Romana Chmurskiego *(firma protokołowana) przeniesiony z ulicy ś. Józefa na ulicę Smoleńsk do własnego domu pod L. 105, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, polecając się nadal łaskawym względom Szanownej Publiczności.*

Sprzedaż mięsa.

Antoni Świątek, *ulica Teatralna, gdzie kasa podatkowa. Sprzedaż* **mięsa wołowego w najnowszy sposób i fabryka wyrobów masarskich. Ceny umiarkowane.**

Fabryki wyrobów masarskich.

Marja z Armółowiczów Kurkiewiczowa, *ulica Mikołajska Nr. 438, poleca* **wyroby masarskie** *do dzisiejszych wymagań tak w rozmaitości jak cenie przystępnej — świeżo i czysto do usług Sz. Publiczności.*

Wiktor Armółowicz, *ulica Floryańska pod L. 352 poleca Sz. Publ. wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane cenach najumiarkowańszych.*

Stanisław Armółowicz, *ul. Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich*

J. K. Kurkiewicz *przy ul. Grodzkiej pod L. 85. Poleca wędliny i wyroby masarskie z nadzwyczajną czystością, smakiem, w połączeniu z świeżością doborowego mięsa wykonane.*

Zakład kowalski.

M. Salwiński, *ulica Wielopole dom własny pod l. 3. Podejmuje się wszelkich robót* **kowalskich, stelmachskich, siodlarskich, i lakierniczych,** *po cenach najprzystępniejszych. Ma również w składzie do sprzedania różnego rodzaju* **powozy** *nowe lub bardzo mało używane.*

Wszelkie **zamówienia** *nowych przedmiotów oraz wszelkie* **reperacje** *wykonuje jak najstaranniej i najpunktualniej.*

Skład drzewa.

Salomon Liebling *Podbrzezie Nr. 110. Dostać można najlepszego drzewa tak* **budowlanego** *jakoteż i* **opałowego.** *W składzie tym znajduje się największy wybór wszelkiego materjału z drzewa* **sosnowego, świerkowego, dębowego, bukowego i olchowego** *— oraz* **gotowe belki** *z suchej* **jedliny** *i* **sosniny,** *za których* **trwałość** *i* **dobroć** *ręczy właściciel kupującym.*

Ceny *nadzwyczaj* **umiarkowane**

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: *Aleksander Słomski.*

Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 17 „DJABŁA“ z 1883 r.

WIEDZA i BLAGA.

(Bajka.)

Zgarbiona trudem i pracą
Wiedza do siostry przyrodniej
Do **blagi** rzekła, dlaczego
Wyżej stawiają ją od niej?

Pusząc się blaga odrzecze:
Nikt Cię już dzisiaj nie ceni,
Chociaż zmarszczone masz lice
A zwykle pustki w kieszeni.

Ty pracą żyjesz, ja w studia
Się nie zapuszczam, nie badam,
Lecz im co mniej pojąć zdołam
Tem więcej o tem wciąż gadam.

Kto mnie się trzyma, zadziwia,
A nie natęża się przecie;
Wierz mi o Wiedzo tyś dzisiaj
Już niepotrzebna na świecie.

Wiedza z łzą w oku osłabłem
Słuchała, jak w ziemię wrosła,
I w krótkim czasie podobno
Gdzieś się na księżyc wyniosła.

Odtąd to w czasów kolei
Ludzkość nam coś nie domaga
Bo **Wiedza znikła** z tej ziemi
I dzisiaj **panuje Blaga**.

L. Dz.

Uwagi ślédziennika

nad broszurą pana Walerego Rzewuskiego.

„Gdzie postawić pomnik Mickiewicza“.

Pan Walery wychodząc z zasady, że Radca jest od tego żeby radził — radzi co chwila cóś nowego, bez względu na to, czy to jest rada wykonalna, czy dobra, bo jemu idzie przedewszystkiem o to — ażeby się stać głośnym. Robi więc dużo hałasu gdzie tylko może. I tak np. kiedy strychy swojej kamieniczki kazał przerobić na mieszkania, wnet ogłosił światu: że dokonawszy przebudowania trzechpiętrowej kamienicy swojej przy ulicy Florjańskiej na czteropiętrową — fotografuje jak dawniej. Pan Rzewuski wiedział dobrze, że ani trzech, ani czterech-piętrowa kamienica nie wpłynie niczem na dobroć jego fotograficznych robót — ale chciał ogłosić światu, że jest właścicielem czteropiętrowej kamienicy. Podobnież i w sprawie pomnika Mickiewicza, nie idzie mu o nic tylko o siebie. Wyspinał się biedaczek na projektowany posąg wieszcza, aby go naród ztamtąd lepiej widział i woła: „Stój! Narodzie mój! Słuchaj mnie! albowiem — co ja wiem, to ja wiem!“ — Wprawdzie w broszurze swojej sam zalicza się do prostaczków, którzy mieszkają w suterynach i do których rzadko dochodzi głos rozumu — ale to skromność udana. boć przecie pana radcę, który kończył bodaj czy nie całą krakowskę technikę, fotografuje przed wyjazdem za granicę i po powrocie — który przepływał kanał La Manche dla wąchania kloak angielskich — prostaczkiem nazwać nie można. Prędzej policzylibyśmy go do tych: „co się (podług słów Mickiewicza) we wnętrzu rozgościli, zapalają sztucznie światła, zagłuszają innych i nie dopuszczają do niższych pięter głosów wołających z wyższego.“

Oto w jaki sposób mniej więcej, p. Rzewuski usiłuje obałamucić opinję:

Ponieważ Mickiewicz dwa razy cudownie ocalonym został od śmierci w dziecinnych latach — podzielił się z przyjacielem pieniędzmi za Walenroda — odrysował rączkę swojej córki — ponieważ będąc ciemnym brunetem, osiwiał nagle ze zmartwienia — ponieważ raz z wiewiórką w zanadrzu udał się na prelekcję do Colege de France — przeto z tego konkluduje p. Rzewuski, że należy Mickiewiczowi postawić pomnik nie na rynku krakowskim, ale przed uniwersytetem.— Szanowny bowiem radca z tych powypisanych przez siebie ustępów z listów Odyńca wnosi, że Mickiewicz lubiał spokój i ciszę — i najmilszem mu było przebywanie wśród borów i lasów. Ależ szanowny Radco Dobrodzieju, z tego, że Mickiewicz lubił lasy i bory nie wypada wcale, żeby miał lubić plantacje krakowskie i gdzie zamiast spokoju i ciszy, musiałby codzień słuchać twego chełpliwego opowiadania o tem, jak mu to własnem staraniem postawiłeś pomnik — nie mówiąc już o tem, że z pewnością niezadługo czytalibyśmy w „Czasie“ inserat do góry nogami drukowany: „Przeforsowawszy nareszcie, że pomnik Mickiewicza stanie na nieistniejącym placu — fotografuję jak dawniej bez względu na niepogodę.“

Piszesz szanowny Radco, że chcesz tego ze względu na młodzież, ale młodzież słusznie życzy sobie pomnika na rynku — bo ona wie lepiej od ciebie — że jeżeli dzieła Mickiewicza nie podniosły jej ducha, to pomnik tego z pewnością nie zrobi. Pomnik jest na to, aby ci nawet, którzy nie wiedzą kto on był, co zrobił, przez ciekawość pytali się i poznawali go — aby przez to stał się on i jego dzieła własnością całego narodu.

Zresztą uderz się w piersi szanowny Radco i przyznaj, że ci tak bardzo znowu nie idzie o uczczenie mistrza, skoro sam powołujesz się na p. Estreichera, który wyraźnie napisał, że rynek jest dla wielkich potentatów — dla Kazimierza W., Kościuszki, ale nigdy dla poety, *nawet* dla Mickiewicza. Ot, wyszło szydło z worka — więc lepiej kochańciu fotografuj jak dawniej, a niepotrzebnemi radami nie odwlekaj sprawy postawienia pomnika. który już i tak odroczono bardzo. Czas już aby komitet ogłosił konkurs i potwierdził miejsce raz obrane na którem pomnik ma stać, bo jeżeli niuchał trochę estetyki, toż powinien przedewszystkiem wiedzieć. że spiżowych posągów nie stawia się na tle żadnych drzew — bo te tylko dla marmurów są tłem właściwem.

Może mi kto zarzuci, że za wiele mówię o tym poronionym potworku autora, któremu nużęta z głowiny wyrastają — o tej broszurze, której sens można zdefinjować w kilku słowach: że ponieważ człowiekowi dobrze wychowanemu nie przystoi chodzić boso po linji A. B., więc królowa Madagaskaru powinna w swem państwie spacerować z butami pod pachą, odpowiemy: prawda, ale tyleśmy już widzieli w Krakowie niedorzecznych rzeczy — nie wyłączając przerabiania plant niby surduta na kacabajkę — że możliwem nam się zdaje i pozyskanie większości głosów w komitecie dla projektu p. Rzewuskiego — wskutek czego wolimy o tem pomówić wcześniej niż później.

Gdybym....

Gdybym miał skrzydła sokoła —
Tobym za tobą latał do koła,
I patrzył czyli serduszko twoje —
Nie roztworzyło komu podwoje. —

Gdybym górskiego orła wzrok miał,
Tobym nad kasą papy twego stał,
I patrzył ile drogi papa dźwięków,
Może dołożyć do twych, luba, wdzięków!

Théer.

Wymuszona sprawiedliwość.

Narzekaliśmy na niewdzięczność Niemców i to najniesłuszniej — bo oto teraz w nagrodę za to, że Jan III. oswobodził Wiedeń — pozwolono młodzieży obchodzić rocznicę odsieczy, ale **w obrębie murów szkolnych**, z tą admonicją: żeby cię pieczono, smażono w smole, nie powiadaj co się dzieje w szkole.

ZARZĄD

Fabryki wyrobów glinianych i Cegielni parowej

w Łagiewnikach pod Krakowem,

zawiadamia P. T. Panów budowniczych, przedsiębiorców i właścicieli domów, że w roku bieżącym tak jak w latach ubiegłych, ma na składzie piece kaflowe konstrukcyi zwykłej i patentowej, jak również piece formowe kolorowe, kominki i kuchnie.

Przyjmuje również zamówienia na cegłę maszynową, ręczną prasowaną, gzymsową, ogniotrwałą, rury drenowe i posadzki.

JÓZEF BOSKOVITZ

OPTYK,

w Krakowie, ulica Grodzka

poleca swój

Wielki Skład Przedmiotów Optycznych,

Telefony, telegrafy domowe i pokojowe urządzatudzież podejmuje się wszelkich zajęć do czynnościpowyższych należących, szybko tanio i dobrze.

NAJLEPSZA

WODA KOLOŃSKA

jest Nr. 4711.

Prawdziwa jedynie u Wilhelma Fenza w Krakowie vis-á vis kościółka św. Wojciecha.

FRANZ MARINA FARINA

w Kolonii Nr. 4511.

Ceny znacznie zniżone.

PRACOWNIA KAMIENIARSKA

FABIANA HOCHSTIMA

w Krakowie (ulica św. Gertrudy)

zaopatrzona jest

w NAGROBKI

z najtrwalszego

piaskowca, marmuru i granitu,

wykonane w różnych cenach począwszy od Złr. 20.

Przyjmuje się również zamówienia

według nadesłanych rysunków

na roboty architektoniczne

z piaskowca lub wapieńca własnych łomów

i na posadzki różnobarwne

marmurowe lub mozaikowe ogniotrwałe.

Premiowany medalami srebrnemi na wystawach w Krakowie w roku 1870 i 1872, medalem złotym w Bilsku-Białej.

Dyplomem honorowym na wystawie Wiedeńskiej w r. 1873 i medalem rządowym na wystawie Przemyskiej w r. 1882.

Ceny znacznie zniżone.

Piwo w butelkach

i w beczkach.

Okocimskie marcowe.

„ wystałe.

Pilzneńskie	**Exportowe**
Pilzneńskie	**Wystałe.**
Ołomunieckie	**Marcowe,**
Ołomunieckie	**Wystałe.**



poleca szanownej Publiczności, skład piwa krajowego i zagranicznego

J. Ripper w Krakowie.

PIERWSZA

ŁAŹNIA RZYMSKA

W KRAKOWIE,

przy ul. św. Sobestyana L. 68, Dziel. VII. w pobliżu plantacyi.

Zakład ten umyślnie na ten cel wybudowany i ozdobnie urządzony na sposób zagraniczny posiada:

kąpiele parowe, kąpiele wanienne, kilka wielkich basenów marmurowych z letnią, ciepłą i zimną wodą ciągle płynącą. Wszelkiego rodzaju zimne natryski, kąpiele spadowe, nasiadowe i t. d. w ogóle wszelkiego rodzaju kąpiele dotąd używane.

Fryzyer i operator nadgniotków w zakładzie,

Usługa szybka i uprzejma.

H. HERZ główny Rynek Nr 52. Poleca swój główny skład: Tiulów, koronek, firanek, pończoch, materji, aksamitów czarnych i kolorowych. Płótna, sztyrtingi, wszelka bielizna gotowa. Na każdą porę roku wybór kapeluszy damskich, kwiatów, piór i wszelkich przyborów dla krawieczyzny i modniarstwa potrzebnych. — Parasole i parasolki po cenach fabrycznych.

RESTAURACYA I CUKIERNIA

w Ogrodzie Strzeleckim

starannie prowadzona, ma zaszczyt polecić Szanownej P. T. Publiczności iż w każde święto urządzane bywają KONCERTA, podobnież i w dnie powszednie jeżeli powietrze pozwoli.

W dnie niekoncertowe ceny potraw, trunków, wszelkich napojów i chłodników są zniżone. — Usługa szybka.

ŁAZIENKI PARYZKIE

wraz z łaźnią parową i różnemi tuszami,

przy ul. św. Gertrudy

obok Stradomia, naprzeciw plantacyj.

Zakład ten na sposób zagraniczny z największym komfortem urządzony, tak iż jest w stanie zadosyć uczynić wszelkim wymaganiom, poleca się łaskawym względom Szan. Publiczności. Ceny umiarkowane. Usługa skora i uprzejma.

GŁÓWNY SKŁAD PIWA PILZNEŃSKIEGO

z Browaru mieszczańskiego, marka B. B.

MAGAZYN HERBAT

Chińskich i Karawanowych.

NOWO OTWORZONY HANDEL TOWARÓW KORZENNYCH DELIKATESÓW i WIN

pod firmą

JANA MIKI i SPÓŁKI

w Krakowie, (Krzysztofory),

ma zaszczyt polecić Szanownej P. T. Publiczności: wszelkie **towary korzenne, wina** węgierskie, austryackie, francuskie, burgundzkie, reńskie hiszpańskie, włoskie, greckie, portugalskie, szampańskie, **rumy, araki i koniaki, likiery,** holenderskie, francuskie, i krajowe, **wódki** gdańskie, angielskie, szwajcarskie i krajowe, **porter** angielski, **piwo** angielskie, **czekoladę** francuską, szwajcarską, i krajową, cukierki, pomadki, bombonierki, **owoce** południowe, świeże, zasuszane i nicejskie w cukrze **kompoty** włoskie, **kalafiory** świeże, **sucharki** angielskie, presburskie i wiedeńskie, **bakalie** wszelkie, **bulion** z dziczyzny najlepszy, **extrakt** mięsny **Liebiega, wędliny** krajowe, włoskie i westfalskie, **pasztety** strasburskie i domowe z dziczyzny, **półgąski** pomorskie, **ryby** w puszkach w oliwie, marynowane wędzone i świeże, **ostrygi** świeże ostendzkie, **kawior** świeży, astrachański, **śledzie** świeże pocztowe, **konserwy** różne w puszkach, **trufle, szampiiony, groszek fasolka, szparagi** i **karczochy, sosy** angielskie różne, **musztardę** francuską, angielską i kremską, **oliwę** nicejską najprzedniejszą, **ocet** winny i estragonowy francuski i **przyprawy** różne do potraw, **sery** szwajcarskie, holenderskie, francuskie i krajowe.

Wszelkie zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się bezwłocznie.

SKŁAD WÓD

mineralnych, naturalnych, krajowych i zagranicznych.

OBSZERNE LOKALE DO ŚNIADAŃ.

Obok handlu na sposób zagraniczny

SKŁAD TOWARÓW

tokarskich i galanteryjnych

pod firmą:

JAN BAJER

przy ulicy Grodzkiej l. 89.

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY

M. BEYER I SPÓŁKA

Sukiennice Nro 13—14 w Krakowie

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

CENNIK

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za 1/2 tuzina złr. 1·20 do 1·50.

Mankiety męskie i dam. za 6 par złr. 1 80 do 2.

1/2 ***tuzina*** lnianych ***chustek*** do nosa cnt. 90, 1·20, 1·40, 1·70 do 4.

1/2 ***tuzina*** prawdziwych francuskich batystowych ***chustek*** do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6.

2/2 ***tuzina*** angielskich batystowych ***chustek*** do nosa z najmodniejszemi brzegami w różnych kolorach ct. 60, złr. 1, 1·20 do 3.

1 ***sztuka*** (37 łokci albo 23 1/2 metr.) dobrego ***płótna*** lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.

1 ***sztuka*** (37 łokci albo 23 1/2 m. m.) 4/4 i 4/5 szląskiego ***płotna*** złr. 10, 11·50, 12, 12·50, 13, 14 i 16.

1 ***sztuka*** (63 łokci albo 39 m.) 5/4 holendersk. ***weby*** złr 21. 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.

1 ***sztuka*** (63 ł. albo 42 m.) 9/8 i 5/4 ***prawdziwego rumburskiego płotna w najlepszym gatunku*** od złr. 22 do 60.

1 ***tuzin ręczników*** lnianych od złr. 4 do 12.

1 ***sztuka*** 3/4 lnianego ***płotna*** na 6 prześcieradeł ***bez szwu*** od 15 do 21.

Szyfon na bieliznę męską i damską od centów 25 do 50 ct. za metr.

Serwety różnej wielkości od 8/4 do 10/4 i 16/4 jak najtaniej, od 1·50, 2, 4 złr.

Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3·50, 5, 7 do 50.

Koszule damskie.

Z ***szyfonu*** złr. 1·10, z haftem wzorów złr. 1·85.

Z dobrego ***holenderskiego*** albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3 20.

Koszule w ***lepszym gatunku*** z haftem ***ręcznym*** złr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.

Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowan. szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.

Z barchantu gładkie złr. 1·60 i 1·75.

Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.

Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2·50 do 3·50.

Z hawtowanemi wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.

Ogony z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50, 5, 6, 7·50 i 9.

Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50.

Haftowane ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3·85.

Kaftaniki.

Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftow. od złr. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75 i 1·90.

Haftow. ozdobne lub okładane piką złr. 2·90 i 2·30.

Koszule męzkie.

Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1·50, 2, 2·50, 2 75 i 3.

Z dobrego płótna rumburskiego albo holenderskiego złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony męzkie.

Z angiels. piki, wszelkiej wielk. od złr. 1·25 do 1·40.

Z dobrego cienkiego płótna od 1·60 do 2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż męzkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelną, i że nasze ceny są bez konkurencyi.

Z wysokim szacunkiem **Filia: M. BEYER i Spółka.**

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 13—14.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie. Papier z fabryki Czerlańskiéj.